

PIOTR BAUER
Poznań

ZABIEGI NACZELNEJ RADY LUDOWEJ W SPRAWIE OBSADZENIA STANOWISKA GŁÓWNODOWODZĄCEGO POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1919 ROKU

Brak na miejscu oficera w stopniu generalskim, który mógłby objąć koordynację ewentualnych działań zbrojnych na terenie zaboru pruskiego, zmusił polityków poznańskich do szukania pomocy na zewnątrz. Pomimo więc, że Naczelna Rada Ludowa nie akceptowała Józefa Piłsudskiego i rządu Jędrzeja Moraczewskiego, to jednak nawiązała i utrzymywała kontakty ze Sztabem Generalnym Wojska Polskiego w Warszawie. Także J. Piłsudski w swoich planach odbudowy państwa polskiego nie mógł pominąć ziem zaboru pruskiego, a szczególnie Wielkopolski, gdzie powstał prężny ośrodek państwowotwórczy, wyraźnie mu niechętny. Nie wierzył wprawdzie w odzyskanie tych ziem, uważając walkę z Niemcami za nierealną, niemniej poprzez swoich zaufanych ludzi pilnie śledził bieg wydarzeń w Wielkopolsce. Jego wysłannicy przybyli do Poznania już na początku grudnia 1918 r. Jak wynika z poufnego sprawozdania z 9 grudnia tego roku (nieznanego z nazwiska autora), Piłsudski nie cieszył się uznaniem u kierującego sprawami wojskowymi komisarza Wojciecha Korfantego. Dlatego też wysłannicy z Warszawy mieli się kontaktować nie z nim, lecz z Mieczysławem Paluchem lub Bohdanem Hulewiczem, a przede wszystkim z jego bratem Jerzym.

Kontakt taki został nawiązany i począwszy od 6 grudnia do Warszawy zaczęły napływać poufne informacje i sprawozdania. Początkowo przekazywał je Wincenty Wierzejewski (pierwszy komendant Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego), następnie M. Paluch z Poznania i J. Hulewicz z Kościanek — zdecydowany piłsudczyk.

W pierwszej połowie grudnia J. Piłsudski skierował do Poznania Ignacego Matuszewskiego, byłego oficera i Korpusu Polskiego na Wschodzie (współorganizatora zamachu na gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego w maju 1918 r. w Bobrujsku). Wydaje się, że w tych nieoficjalnych kontaktach chodziło jednak głównie o dostawę z Poznańskiego wyposażenia i uzbrojenia dla powstającej na wyzwolonych już ziemiach armii polskiej.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej zdawał sobie sprawę, że dla zorganizowania siły zbrojnej, mogącej ewentualnie przeciwstawić się za-

borcy, potrzebni będą wyżsi oficerowie, którymi na miejscu, niestety, nie dysponowano. Podobnie przedstawiała się także sprawa z oficerami młodszymi. Już w końcu listopada 1918 r. komisarz W. Korfanty zwrócił się do szefa oddziału I Sztabu Generalnego w Warszawie, płka Wacława Przezdzieckiego z prośbą o wzmocnienie kadry oficerskiej, oferując mu jednocześnie stanowisko głównodowodzącego przyszłych oddziałów wielkopolskich. Propozycji tej jednak on nie przyjął, tłumacząc się nieznanymi miejscowymi warunkami. Ponadto sprzeciwiło się temu Ministerstwo Spraw Wojskowych¹. W tej sytuacji zdecydowano się na przyjęcie oferty gen. Eugeniusza de Henning-Michaelisa, byłego oficera armii rosyjskiej i dowódcy III Korpusu Polskiego na Wschodzie. W tym celu w dniu 15 grudnia do Warszawy skierowany został ppor. Jan Maciaszek, by uzyskać zgodę na oddelegowanie go do Wielkopolski².

W dniu 26 grudnia przez Kościanki przybył do Poznania kpt. Stanisław Łapiński. Był on oficerem łącznikowym Sztabu Generalnego i jego przyjazd związany był zapewne z zapowiedzianą w stolicy Wielkopolski wizytą Ignacego Paderewskiego.

Tymczasem przybycie znakomitego polskiego pianisty i orędownika sprawy polskiej na arenie międzynarodowej wywołało nieoczekiwane przez nikogo wydarzenia. Paderewski udawał się właściwie do Warszawy, by w imieniu Komitetu Narodowego Polskiego podjąć rozmowy z J. Piłsudskim. Ponieważ między obydwojema dominującymi obozami politycznymi (endecja i piłsudczycy) istniały poważne rozbieżności, chodziło o to, by wobec zbliżającej się konferencji pokojowej zjednoczyć siły w walce o uznanie państwa polskiego i jego przyszłych granic. Przy okazji I. Paderewski przeprowadzić miał w Gdańsku poufne rozmowy z członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej. W dniu 25 grudnia wylądował on wraz z misją angielską w Gdańsku, witany przez W. Korfantego i członków miejscowego Podkomisariatu. Zaproszono go wówczas do Poznania, dokąd przybył następnego dnia wieczorem, entuzjastycznie witany przez jego mieszkańców.

W mieście panowała napięta atmosfera, ale już wcześniej przygoto-

¹ CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, t. 677. Relacja gen. broni Wacława Przezdzieckiego; J. Tafelski, *Sześćdziesiąta rocznica Powstania Wielkopolskiego*. „Przegląd Zachodni” (Londyn) nr 12/1978, s. 7.

² O fakcie tym J. Piłsudskiego poinformował J. Hulewicz w sprawozdaniu z 15 XII 1918 r., m.in. pisząc: „[...] NRL wysłała kpt. Maciaszka (winno być: ppor. — przyp. P.B.) do Warszawy celem konfrontacji z Naczelnikiem, o szczegółach i zleceniach dowiedzieć się trudno. Tymczasem okazuje się, jakoby celem podróży Maciaszka była raczej konferencja z gen. Michaelisem, który Korfantemu zaofiarował swoje usługi”. Por.: K. Rzepa, *Przygotowania do Powstania Wielkopolskiego i jego przebieg w aktach Archiwum Belwederskiego*. „Dzieje Najnowsze” nr 4/1978, dok. nr 3, s. 129.

wano się na ewentualne prowokacje ze strony Niemców. Nastąpiło to jednak dopiero następnego dnia. Sprowokowani wówczas przez żołnierzy miejscowego garnizonu poznaniacy chwycili za broń. Padły pierwsze strzały i pierwsze ofiary. W ślad za nimi przeciwko zaborcy zbrojnie wystąpiła cała Wielkopolska³.

Wystąpieniem zbrojnym komisarze zaskoczeni nie byli, ewentualność taką przewidywano, lecz nie w takim zakresie. Świadczą o tym podjęte już wcześniej zabiegi o pozyskanie wyższych oficerów. W swoich planach zakładano jednak wybuch powstania jednocześnie na terenie całego zaboru pruskiego, w powiązaniu z przybyciem przez Gdańsk armii polskiej gen. Józefa Hallera z Francji. Zdaniem członków Komisariatu, powstanie było przedwczesne, ograniczone tylko do dzielnicy poznańskiej i niedostatecznie jeszcze przygotowane. Biegu wydarzeń nie dało się już jednak powstrzymać. W swych raportach do J. Piłsudskiego pisał kpt. S. Łapiński:

„[...] Gdy wybuchła samoczynna walka na ulicach Poznania, Maciaszek objął dowództwo nad siłą zbrojną poznańskiego [...], natomiast [...] Naczelna Rada Ludowa była niezadowolona z tych wypadków i starała się im ukreślić łeb”⁴.

Idąc na kompromis komisarze wyrazili zgodę na propozycję Wydziału Wykonawczego Rady Robotników i Żołnierzy utworzenia polsko-niemieckiej Komendy Miasta Poznania. Ze strony polskiej komendantem został ppor. J. Maciaszek, a jego zastępcą z ramienia dowództwa niemieckiego V Korpusu Armijnego — kpt. Andersch. Tego samego dnia, 28 grudnia, nowo mianowany komendant wydał swój pierwszy rozkaz, na mocy którego wprowadzony został w mieście stan wyjątkowy oraz zakazano noszenia broni.

Rozkazom tym nie chcieli podporządkować się peowiacy, decydując się na kontynuowanie walki. Wieczorem 28 grudnia w Bazarze odbyła się burzliwa narada z udziałem zwolenników powstania i przedstawicielei Naczelnej Rady Ludowej, którzy usiłowali przekonać przywódców ruchu zbrojnego o konieczności zaprzestania walki i podjęcia z Niemcami rokowań. W toku gorącej dyskusji do sali obrad wkroczyła grupa uzbrojonych peowiaków z Romanem Wilkanowiczem na czele, który kategorycznie oświadczył, że rozpoczęta walka będzie nadal kontynuowana, a wszyscy, którzy się temu sprzeciwią, potraktowani będą na równi z wrogami⁵.

³ Szczegółowo nt. zob.: K. Rzepecki, *Oswobodzenie Poznania 27 XII-5 I 1918 r.* Poznań 1923; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza — charakter — znaczenie.* Poznań 1978, ss. 193-208.

⁴ K. Rzepa, *op. cit.*, dok. nr 9 i 10, s. 135.

⁵ Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/1919.* Poznań 1932, s. 52.

Wobec takiego rozwoju wydarzeń komisarzy postanowili, nie zrywając chwilowo stosunków ze stroną niemiecką, pokierować ruchem powstańczym poprzez podporządkowanie sobie oddziałów zbrojnych i wyznaczenie głównodowodzącego powstaniem.

Zdaniem komisarzy, ppor. J. Maciaszek na stanowisko to nie nadawał się z wielu względów. Nie miał bowiem odpowiedniego autorytetu oraz przygotowania wojskowego, by dowodzić na takim szczeblu. Potrzebny był natomiast wyższy oficer, cieszący się autorytetem wojskowym i jednocześnie pewny pod względem politycznym, to znaczy o poglądach reprezentowanych przez endecję.

Było wprawdzie w Wielkopolsce trzech oficerów z byłej armii niemieckiej w stopniu podpułkowników: Kazimierz Grudzielski, Mieczysław Bukowiecki i Kazimierz Raszewski, lecz pierwszy z nich był już posunięty w latach, a dwaj następni byli chwilowo nieosiągalni. Nie było także czasu na kontynuowanie rozmów z gen. Henning-Michaelisem.

W tym czasie w Poznaniu przebywał, będąc w podróży do Warszawy, oficer polskiego Sztabu Generalnego, kapitan rezerwy byłej armii niemieckiej — Stanisław Taczak, brat popularnego na tym terenie ks. Teodora Taczaka. Na nim też skupiła się uwaga komisarzy. Był bowiem Wielkopolaninem, znał strukturę i specyfikę armii niemieckiej, miał rozległe stosunki w Warszawie, poglądami politycznymi zaś był bliższy endecji. Nie miał wprawdzie wojskowego przygotowania operacyjnego (podczas wojny dowodził bowiem tylko batalionem), ale jako tymczasowy dowódca powstania, zdaniem komisarzy, powinien spełnić oczekiwania⁶. Zaproponowane przez W. Korfantego w imieniu Komisariatu stanowisko kpt. Taczak przyjął, zastrzegając jedynie, że potrzebna jeszcze będzie na to zgoda jego przełożonych w Warszawie⁷. W dniu 29 grudnia nominacja ta została zaakceptowana przez szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Szeptyckiego, który jednocześnie skierował do Poznania rtm. Bronisława Wzacnego. Zapowiedziano również przyjazd ppłka Juliana Stachewicza, proponowanego na stanowisko szefa sztabu organizowanego dowództwa głównego przyszłych wojsk wielkopolskich.

Traktując nominację kpt. S. Taczaka (mianowanego wkrótce na stopień majora) jako tymczasową, czyniono nadal w Warszawie starania

⁶ Szczegółowo na temat pierwszego głównodowodzącego powstaniem zob.: B. Polak, *Generał brygady Stanisław Taczak (1874-1960). Życie i działalność*, Poznań 1988.

⁷ W sprawie tej kpt. S. Łapiński w swoim raporcie z 30 XII 1918 pisał: „Uważam, że kpt. Taczak obecnie jest bardzo potrzebny w Poznaniu, dlatego koniecznym według mnie jest, aby Sztab Generalny w Warszawie, gdzie miał się stać 31 XII pozwolił mu nadal zostać w Poznaniu i prowadzić tę pracę”. Por.: K. Rzepa, *op. cit.*, dok. nr 10, s. 136.

o wyznaczenie na stanowisko głównodowodzącego doświadczonego wyższego oficera. Już w dniu wybuchu powstania w sprawie tej do stolicy wydelegowany został Józef English. Naczelnik Państwa zaproponował dwóch kandydatów: generałów Henninga-Michaelisa i Dowbora-Muśnickiego, mając jednak na myśli przede wszystkim drugiego z nich. Można domniemać, że J. Piłsudski chciał jak najszybciej pozbyć się z Warszawy pozostającego bez przydziału i niewygodnego mu generała. Jak pisał w liście z 17 stycznia 1919 r. do swego bliskiego współpracownika dra Kazimierza Dłuskiego, przebywającego z jego polecenia z misją w Paryżu, pisał:

„Wysłanie Dowbora do Poznania było celowe. Liczę na to, że on sam i jego oficerowie tak swoją niezajomością służby, jak i swym zachowaniem, wywołają wśród polskich żołnierzy b. armii niemieckiej, przyzwyczajonych do dobrych i odpowiedzialnych oficerów — niezadowolenie i rozczarowanie do swojej osoby i poznańskich czynników politycznych”⁸.

Wcześniej skierował on jednak do Poznania swego zaufanego oficera, wypróbowanego współpracownika z okresu działalności legionowej — ppłk J. Stachewicza, którego odwołał z urlopu zdrowotnego z Zakopanego. Do Wielkopolski przybył on 4 stycznia, obejmując wyznaczone stanowisko. Pełniąc obowiązki szefa sztabu ppłk J. Stachewicz był w rzeczywistości pełnomocnikiem J. Piłsudskiego. Najprawdopodobniej w prowadzonych rozmowach z członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej sugerował on, że życzeniem Naczelnika byłoby przyjęcie drugiej z proponowanych osób, a więc gen. Dowbora-Muśnickiego, którego popierał także W. Korfanty. Ostatecznie Komisariat zdecydował się na byłego dowódcę I Korpusu Polskiego w Rosji, o czym zawiadomiono J. Piłsudskiego za pośrednictwem jego łącznika w Poznaniu, kpt. S. Łapińskiego.

W pierwszych dniach stycznia 1919 r. gen. Dowbor-Muśnicki przebywał w Warszawie. W sobotę 4 stycznia, a więc w przeddzień nieudanego zamachu grupy ppłk Mariana Januszajtisa i księcia Eustachego Sapiechy na rząd J. Moraczewskiego, otrzymał zaproszenie do Belwederu na rozmowę z J. Piłsudskim. Naczelnik zaproponował mu wówczas ustnie objęcie dowództwa nad powstaniem w Wielkopolsce. Generał w zasadzie propozycję przyjął, lecz ostateczną decyzję chciał podjąć dopiero po przeprowadzeniu rozmów z kompetentnymi osobami w Poznaniu.

W dniu 5 stycznia cała Warszawa była pod wrażeniem nieudanego zamachu. Gen. Dowbor-Muśnicki, nie czekając na dalszy rozwój wyda-

⁸ Cyt. za: Z. Landau, *Józef Piłsudski o przyczynach upadku rządu J. Moraczewskiego*. „Kwartalnik Historyczny” nr 4/1958, s. 1153.

rzeń, powrócił do Staszowa, gdzie zamieszkiwał wraz z rodziną po powrocie z Rosji.

Tymczasem Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, nie mogąc doczekać się przyjazdu generała, wystosował do niego w dniu 6 stycznia pismo, prosząc w nim o jak najszybsze przybycie i objęcie dowództwa⁹. Tego samego dnia do generała wysłany został przez W. Korfantego drugi list, w którym pisał:

„P. Komendant Piłsudski zwrócił się do Naczelnej Rady Ludowej tydzień temu z propozycją, abyśmy sobie wybrali na głównodowodzącego naszych sił zbrojnych Jaśnie Wielmożnego Pana lub gen. Michaelisa. Komisariat NRL postanowił jednogłośnie zwrócić się do Jaśnie Wielmożnego Pana z usilną prośbą o natychmiastowe przybycie do Poznania. Postanowienie nasze zakomunikowaliśmy P. Piłsudskiemu telegraficznie i listownie. Ponieważ przyjazd JW Pana dotychczas nie nastąpił zwracamy się do niego wprost z prośbą, a list nasz do niego przestaliśmy w kopii P. Piłsudskiemu, aby z nim być pod względem formalnym w porządku”¹⁰.

Całą pocztę przekazano przez kuriera do Warszawy. Przeznaczona dla niego korespondencję J. Piłsudski otrzymał 8 stycznia. Tego samego dnia gen. Dowbor-Muśnicki wezwany został do Warszawy, gdzie w Belwederze wręczono mu listy poznańskich komisarzy. Przyjął go także Naczelnik, który — według generała — miał oświadczyć:

„Mianuję Pana komenderującym wojskami w Poznaniu, będzie Pan moją awangardą, w potrzebie podtrzymam. Radzę wziąć jako szefa sztabu ofiera, nadzwyczaj zdolnego ppłk. Juliana Stachiewicza”¹¹.

W toku dalszej rozmowy, mając jeszcze wątpliwości co do zamiarów Naczelnika, Dowbor-Muśnicki oświadczył, że jednak ostateczną odpowiedź da po rozmowach w Poznaniu. Kończąc krótką audiencję J. Piłsudski polecił mu jeszcze, by podróż odbył w ubraniu cywilnym i nie rozgłaszał, że do Wielkopolski udaje się z jego ramienia. Ze względu na napięte stosunki z Niemcami Komendantowi zapewne chodziło o to, by zbyt nie manifestować przyjazdu do Poznania wyższego oficera, a także, by rząd niemiecki nie zarzucił mu popierania działań powstańczych w Poznańskiem.

Do Poznania gen. Dowbor-Muśnicki przybył w dniu 9 stycznia witany przez komisarzy W. Korfantego i M. Poszwińskiego. Po zakwaterowaniu się w Bazarze zaproszony został do mieszkania ks. Adama Poszwińskiego na prywatne spotkanie. Przez kolejne dwa dni trwały roz-

⁹ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*. Poznań 1935, s. 277.

¹⁰ Tamże. Do kopii dołączono pismo przewodnie o treści: „Donosimy uprzejmie, że wysłaliśmy do p. gen. Dowbora-Muśnickiego list, którego kopię załączamy. Sądzymy, że postępujemy zgodnie z Panem Komendantem, gdyż otrzymaliśmy od Niego obietnicę przysłania nam p. gen. Dowbora-Muśnickiego”.

¹¹ Tamże, s. 278.

mowy i ustalenia dotyczące warunków objęcia przez Dowbora-Muśnickiego funkcji głównodowodzącego.

Po zapoznaniu się z sytuacją w Wielkopolsce generał wyraził zgodę na objęcie proponowanego stanowiska. Jednakże, jak później napisał w swych wspomnieniach:

„Oświadczyłem, że wolontariuszy ani organizować, ani nimi dowodzić nie będę, a radzę formować wojsko regularne, chociażby z początku ochotnicze. Komisariat na to się zgodził”¹².

Dowbor-Muśnicki był generałem armii regularnej i zdecydowanym zwolennikiem prowadzenia działań wojennych przy pomocy wojsk zorganizowanych. Dotychczasowe działania militarne na terenie Wielkopolski miały charakter typowy dla powstań zbrojnych, a luźnymi oddziałami powstańczymi generał nie tylko nie chciał, ale i prawdopodobnie nie potrafiłby dowodzić. Nie miał bowiem ku temu żadnych predyspozycji¹³.

Z członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej gen. Dowbor-Muśnicki szybko doszedł do porozumienia, w wyniku którego w dniu 11 stycznia podpisano następującą umowę:

- „1. Z ramienia Komisariatu NRL przejmuje Naczelne Dowództwo generał-porucznik Józef Dowbor-Muśnicki.
2. Uznając w zasadzie jedność wojska polskiego, zastrzega sobie Komisariat NRL, ze względów międzynarodowo-politycznych, tymczasową odrębność i niepodległość sił zbrojnych byłej dzielnicy pruskiej.
3. Mianowanie oficerów i urzędników wymaga potwierdzenia Naczelnej Rady Ludowej.
4. Rotę przysięgi wojska przedstawi Naczelny Dowódca Komisariatowi do aprobaty.
5. Decernenta do spraw wojskowych i bezpieczeństwa publicznego mianuje Komisariat. Kompetencja decernenta podlega osobnemu porozumieniu między Komisariatem a Naczelnym Dowódcą”¹⁴.

Jeszcze tego samego dnia, 11 stycznia, gen. Dowbor-Muśnicki przeprowadził rozmowę z szefem sztabu Dowództwa Głównego. Tak pisał ppłk J. Stachewicz w swoim pierwszym raporcie do Naczelnego Wodza w Warszawie:

¹² Tamże, s. 285.

¹³ Por.: P. Hauser, *Organizacja Wojsk Wielkopolskich w świetle poglądów gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego*. „Zeszyty Naukowe UAM w Poznaniu. Historia” z. 10/1970, s. 77; P. Bauer, *Rola gen. J. Dowbora-Muśnickiego w organizacji Wojsk Wielkopolskich*. W: *Biografistyka Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*. Red. B. Polak. Koszalin 1985, ss. 114-115.

¹⁴ J. Dowbor-Muśnicki, *op. cit.*, ss. 286-287; W. Lewandowski, *Udział Wielkopolski w odbudowie Rzeczypospolitej w latach 1918-1919*. Poznań 1939, ss. 28-29. W dniu następnym „Kurier Poznański” (nr 9 z 12 I 1919) na tytułowej stronie pisał: „Dowiadujemy się, że Komisariat NRL mianował gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego głównodowodzącym. Generał nominację przyjął”.

„4. Generał Muśnicki objął dowództwo i postanowił zatrzymać mnie przy szefostwie sztabu, chociaż jak mi to zupełnie szczerze powiedział, nie ma do mojej fachowości zaufania jako do „partyzanta legionowego”. Notomiast kpt. Łapińskiego chce usunąć, podobno na życzenie Rady Ludowej. Ustawia w każdym razie jako szefa oddziału operacyjnego i mojego zastępcę pplk. Andersa — swojego oficera — 'bo ja będę musiał ciągle jeździć'. Uważam się tutaj na wylocie. W ogóle gen. Muśnicki ma zamiar wprowadzić tu cały szereg swoich oficerów i w tym celu głównie — jak mówił — wyjeżdża do Warszawy. Akcentował on w rozmowie ze mną swoją lojalność w stosunku do Komendanta, w stosunku do Rady Ludowej, uznając ją za władzę przełożoną, zapowiedział, że nie pozwoli jej się wtrącać do żadnych rzeczy wojskowych.

5. Muśnicki nakreśla sobie następujący system pracy: obecnie, przeważnie efemeryczne oddziały zostawia dla obrony granic, niewiele się o nie troszcząc. Jednocześnie rozpoczyna w Poznaniu formację regularnego pułku z 19-letnich, którym ma zamiar urządzić przymusowy pobór.

6. Mundury mają być inne niż w Królestwie, przysięgę ułoży Rada Naczelna, a on ją zatwierdzi. Zatem tworzenie oddzielnego wojska”¹⁵.

W dniu 12 stycznia gen. Dowbor-Muśnicki, zgodnie z zapowiedzią, wyjechał do Warszawy. Następnie po załatwieniu spraw osobistych i przeprowadzeniu rozmów z byłymi swoimi oficerami, których zamierzał zabrać do Wielkopolski, w dniu 15 stycznia przybył już na stałe do Poznania.

W stolicy Wielkopolski witano generała z honorami, a na murach miasta rozplakatowano afisze z napisem: „Generale! Tobie serce i klucz Poznania. Broń ich”. Równocześnie w miejscowej prasie ukazał się okolicznościowy artykuł, w którym między innymi pisano:

„Imię Dowbora-Muśnickiego zasłynęło w Polsce jako jednego z najlepszych wodzów. [...] Pod mundurem generała rosyjskiego biło gorące serce polskiego patrioty, ożywione chęcią służenia własnej Ojczyźnie. [...] Wdzięczni jesteśmy generałowi, że w tej trudnej chwili oddaje nam swoje siły. Mamy nadzieję, że stanąwszy na czele Siły Zbrojnej, przetworzy ją wkrótce w armię karną, regularną, która będzie osłoną całej Polski”¹⁶.

Przyjazd gen. Dowbora-Muśnickiego do Wielkopolski i jego działalność na stanowisku głównodowodzącego oceniana była różnorodnie: od zachwytów poprzez opinie umiarkowane do ostrej krytyki. Z jednej strony zarzucano mu wszelkie przywary carskiego oficera, faworyzowanie swoich byłych podwładnych, a nawet prywatę. Z drugiej jednak strony doceniano jego wiedzę wojskową, zdolności organizacyjne i doświadczenie bojowe.

Szczególnie negatywnie oceniano gen. Dowbora-Muśnickiego w środowiskach związanych z Polską Organizacją Wojskową zaboru pruskiego.

¹⁵ B. Woszczyński, *Dwa dokumenty do Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919*. W: *Najnowsze Dzieje Polski 1914 - 1939*. T. XI, 1967, s. 187.

¹⁶ „Kurier Poznański” nr 11 z 15 I 1919.

Jak pisał jeden z jej czołków, przyjazd generała oceniano różnie. „[...] endecja z radością, prości żołnierze i niżsi dowódcy z ulgą, a postępowe koła w korpusie oficerskim (tj. w gronie POW zp — przyp. P.B.) z nieufnością, bo wiadano przecież, że gen. Dowbor poddał bez wystrzału swój korpus, był wrogiem Piłsudskiego i uchodził za reakcjonistę [...]”¹⁷.

Z dużym uznaniem o Dowborze i dowborczykach wyrażał się natomiast Zygmunt Wieliczka pisząc, że z chwilą ich przybycia do Wielkopolski

„[...] zaszedł jedyny może w dziejach wojen wypadek, że dowódcy nie znali ani żołnierza, którym dowodzili, ani kraju, w którym mieli działać [...], a mimo to szybko zdobyli sobie uznanie Wielkopolan [...]” — na temat osoby samego Dowbora-Muśnickiego dodał przesadnie — „[...] trzeba być geniuszem, by przez noc zapoznać się z nieznanym krajem i obcym sobie żołnierzem”¹⁸.

Osobowość generała scharakteryzował chyba najtrafniej Jan Żółtowski, członek Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, uczestnik konferencji pokojowej, a później Prezes Urzędu Likwidacyjnego na byłą dzielnicę pruską w Poznaniu, pisząc:

„Już po pierwszym zetknięciu odniosłem wrażenie, że gen. Dowbor-Muśnicki jest żołnierzem z krwi i kości, którego sprawy wojskowe przede wszystkim zajmują i którym podporządkowuje wszystkie inne zagadnienia. Przy późniejszym z nim zetknięciu wrażenie to jeszcze się pogłębiło. Nie chcąc w niczym uwłaczać mogę stwierdzić, że był on żołnierzem więcej jak jeszcze Polakiem, gdyż Polskę mało znał zarówno w teraźniejszości, jak i w przeszłości, i dopiero się z nią z dniem każdym zapoznawał”¹⁹.

Takich różnorodnych opinii na temat osoby generała można przytoczyć znacznie więcej.

Niemal wszystkie prace, zarówno z zakresu międzywojennego, jak i powojennego, podejmujące temat powstania wielkopolskiego, poświęcają wiele miejsca postaci gen. Dowbora-Muśnickiego. Pomimo jednak różnorodnych ocen wszyscy autorzy zgodni są co do tego, że objęcie przez generała dowództwa nastąpiło w najbardziej właściwym momencie i w istotny sposób wpłynęło korzystnie na dalszy rozwój powstania.

Niemcy, po opanowaniu sytuacji rewolucyjnej na własnym terenie, podjęli przygotowania do stłumienia powstania w prowincji poznańskiej. Wymagało to energicznego przeciwdziałania strony polskiej. Oddziały

¹⁷ W. Kowalski, *Wspomnienia dowódcy oddziału powstańczego*. W: *Wspomnienia powstańców wielkopolskich*. Wybór i opracowanie L. Tokarski i J. Ziolek. Poznań 1970, s. 159.

¹⁸ Z. Wieliczka, *Od Prosnę po Rawicz. Wspomnienia z powstania wielkopolskiego 1918 - 1919*. Poznań 1931, s. 359.

¹⁹ J. Żółtowski, *Wspomnienia*. Lasy Lubartowskie 1940, s. 138. Odpis w zbiorach Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej w Kościanie.

powstańcze swoją doniosłą rolę już spełniły. Dalsze losy powstania uzależnione zostały od skoordynowania dotychczasowych działań i utworzenia pod jednolitym i prężnym dowództwem siły zbrojnej, która mogłaby skutecznie przeciwstawić się niemieckiej ofensywie. Pierwszy zapał ochotników-powstańców uległ już ostudzeniu. Zdarzały się coraz częściej przypadki odmawiania wykonania rozkazów, a nawet bunty całych oddziałów. Niektórzy dowódcy wręcz twierdzili, że „Potrzebny jest pobór obowiązkowy, przysięga i sąd polowy. Oprócz tego dbanie o zaopatrzenie żołnierza w rzeczach i żołdzie”²⁰.

Zdaniem polityków poznańskich utrzymanie dotychczasowych terenów było niezwykle ważnym argumentem w rokowaniach na zbliżającej się konferencji pokojowej. Z typowych dla powstania działań ofensywnych należało przejść do defensywy i za wszelką cenę utrzymać wyzwolone już tereny. Tego właśnie oczekiwano od nowo mianowanego głównodowodzącego i — jak pokazały najbliższe tygodnie — nadzieje te zostały w całości spełnione.

²⁰ W. Lewandowski, *Bój o Szubin dnia 11 I 1919 r.* Poznań 1936, s. 193; por. także: B. Miśkiewicz, *Dzieje powstańczego oręża. W: Powstanie Wielkopolskie. Zarys dziejów 1918 - 1919.* Poznań 1978, ss. 286 - 287.